Nr. 127. Lwów — Niedziela dnia 5 Czerwca. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . 6 ct.
na prowincyi . . 8 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, spisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla sklepów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach i znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 20 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia pod przeglądem politycznym 50 ct. od wiersza.

Dziś: B. 1 po Św. Ś. Tr. Sosz. św. Ducha | Jutro: Św. Norberta B. Poned. Sosz. | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI | Wschód słońca o g 4 m. 8, Zachód „ „ 7 „ 48 | Długość dnia g. 15 m. 40, Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 4 czerwca.

Społeczeństwo wielkopolskie zaczyna się otrząsać z teroryzmu ludowców; znika obojętność, którą okazywała dotąd inteligencya, mieszczaństwo odwraca się od warchołów, lud wiejski wypędza ich ze swoich zgromadzeń; wszystko to są skutki niezmiernego zuchwalstwa, z jakiem zakapturzeni anarchiści, zwący się ludowcami, atakowali podstawy organizacyi narodowej; przebrali oni miarkę, przed końcem walki uważali się już za zwycięzców, odsłonili swe karty — i odrazu zrazili do siebie ogół. Jest tedy nadzieja, że podczas wyborów wszędzie większość stanie po stronie zwolenników narodowej solidarności. Z drugiej jednak strony, między Niemcami, należącymi do wszelkich obozów, następuje skupienie. Dawniej z reguły bywało tak, że katolicy niemieccy, którzy nigdzie w Poznańskiem nie mogli przeprowadzić swego kandydata, głosowali z Polakami, teraz zaś w wielu okręgach postanowili wybierać Niemców, choćby protestantów, choćby nawet tak zaciętych wrogów swego obozu, jak bismarkowscy junkrowie. Ten sam zwrot dokonał się w stronnictwie postępowem, które wprawdzie nigdy nie było dla Polaków życzliwem, ale nienawidziło junkrów i dlatego gdy nie mogło przeprowadzić swego kandydata głosami wyborców [illegible], wstrzymywało się od wyborów, dając w ten sposób większość Polakom. Teraz ustały wszelkie stronnicze rywalizacye między Niemcami, złączyli się oni w jeden narodowy obóz i wraz z germanizatorami wyruszyli w bój. Aby Niemcom ułatwić tę koncentracyę, a zarazem groźbą i prośbą zmusić zależnych od rządu Polaków do głosowania na kandydata niemieckiego, wszędzie postawiono kandydatury landratów, aby wyglądało tak, że kto na nich nie głosuje, ten jest wrogiem państwa. Tak jest i na Szląsku i w obu prowincyach pruskich: — wszędzie ustał podział na stronnictwa społeczne, ekonomiczne, czy wyznaniowe, wszędzie stanął jeden obóz niemiecki, przerażony wzrostem polskości. Że ten wzrost nie jest bajką, dowodzą Germanie między innemi tem, że w średnich i wyższych zakładach naukowych w Poznańskiem rośnie „w przerażający sposób" liczba polskich uczniów. Na początku ostatniego dziesięciolecia było w szkołach katolików, a więc podług ogólnego mniemania, Polaków 20¹/₂%, protestantów, czyli Niemców 60¹/₂%, a izraelitów 19%. Z każdym następnym rokiem wzrastała ta liczba, malały dwie drugie i teraz one są: 34-50%-15%. O wzroście polskości [illegible] te cyfry, ale [illegible] przedstawiają one przed tem przed ich już [illegible], że w szkołach średnich i wyższych, a co jest zjawiskiem pod każdym względem pomyślne, to jeszcze pytanie. Niezaprzeczenie dobrze, że się ludzie uczą, ale trzeba wiedzieć, dlaczego to czynią; czy dlatego, że staną na tym stopniu samoświadomości i cywilizacyi, iż bez gimnazyalnego wykształcenia obejść się nie mogą, czy też dlatego, że protegowani przez rząd Niemcy coraz bardziej wydzierają im to zawody, że nie wymagają wyższego przygotowania? Kto nie widzi dla siebie przyszłości w rzemiośle, drobnem kupiectwie, małych przedsiębiorstwach, tem u konieczności idzie na lekarza, adwokata, urzędnika, choć wie, że będzie biedował. Zresztą procentowe zestawienie liczby uczniów nie może służyć za dowód rozwoju jednej narodowości, a zanikania innej jeszcze i dlatego, że teraz rodzice polscy energiczniej niż przed laty protestują przeciw zapisywaniu ich dziatwy do oddziałów protestanckich. Ale na pozór ta statystyka oddaje chwilową usługę agitatorom germanizmu, więc się nią posługują. Koniec końców, faktem jest, że się wszystkie stronnictwa niemieckie złączyły w jeden narodowy i wrogi nam obóz.

Nic dziwnego, że do tej ławy antipolskiej przystąpili postępowcy; rząd sypał dotychczas miliony dla junkrów i chłopów niemieckich, co dla mieszczaństwa niemieckiego było obojętne; ono na tem nie zarabiało, więc mogło posiadać własne, nieprzekupione przekonanie polityczne; teraz zaś rząd zaczyna sypać złoto i mieszczaństwu, ale oczywiście takiemu, które zasłuży na datek, więc naturalnie ono zaczyna się zasługiwać. Lecz dlaczego katolickie centrum przeszło do niemieckiego obozu? Sądzimy, że i tu materyalizm odegrał ważną rolę. Dotychczas katolicy niemieccy byli usunięci od dobrodziejstw kolonizacyi, na co centrum ustawicznie się skarżyło, a zawsze dawano mu do zrozumienia, iż nie zasługuje na zaufanie, bo staje po stronie wrogów niemieckiej ojczyzny. Może więc teraz centrum chce się oczyścić z tego zarzutu, ale i to jest niezawodne, że roznamiętniona do ostateczności walka narodowa oddziałała i na uczucia katolików niemieckich.

Nietylko jednak skupili się Niemcy, bo jeszcze starają się oni po swojemu zasiać niezgodę w przeciwnym obozie. Litwinom w Prusach Wschodnich, zgromadzonym na wiecu w Tylży, oświadczył kandydat rządowy, junkier hr. Pourtales, że ich narodowe życzenia będą uwzględnione. „Dotychczas — rzekł ten hrabia — rząd nieświadomie posądzał Litwinów, iż nie są wierni królowi i dlatego traktował ich jak Polaków, Duńczyków i Alzatów. Ale teraz rząd przekonał się, że Litwini nie mają nic wspólnego z tymi przestępczymi wrogimi dla państwa agitacyami i p. Miquel upoważnił mnie oznajmić wam, że spełni wasze słuszne żądania" — oczywiście, spełni je kiedyś — nie wiadomo, kiedy — a tymczasem Litwini powinni wybrać hakatystę Pourtalesa.

Tak w danej chwili przedstawia się sytuacya przedwyborcza w całej Wielkopolsce. W Niemczech zaś najruchliwsi są socyaliści. Do namiętnej agitacyi zmusza ich przekonanie, że jeśli w parlamencie będzie większość kartelowa, to powszechne prawo wyborcze będzie zniesione. Kobiety socyalistki pracują podobno z niezmordowaną energią. Jeżdżą one po prowincyi, zwołują wiece robotnic i nakłaniają je do wywierania nacisku na mężów, braci i t. d., aby głosowali na socyalistów. Wszędzie urządzają one tak zwane koncerty agitatorskie, w których występują „towarzysze" i „towarzyszki", a dochód wpływa do kasy wyborczej. Pojawiły się niezliczone pisemka ulotne, rozdawane darmo przez socyalistów, a jak one [illegible], można sądzić z tego, że jednego tylko pisemka socyalistycznego w Berlinie [illegible] pół miliona egzemplarzy, [illegible] niezmiernie czujna policya. Jest to stronnictwo bardzo ruchliwe, karne, wszyscy w niem gotowi do pracy, wszyscy równo się narażają i wojują wszelką bronią, z namiętnością ogromną. Szkoda, że cel stronnictwa jest zły.

Z pola walki hiszpańsko-amerykańskiej znowu nadchodzą wiadomości bardzo chaotyczne. Stwierdzono już, że bitwa pod Sant Jago była dość znaczna, że tam wygrał Cervera. Jest to naturalne. Zatoka Sant Jago podobna jest do długiej na 7 kilometrów, otoczonej wzgórzami, wygiętej w półkole, butelki z bardzo wązką szyjką, prowadzącą na otwarte morze. W tej szyjce z jednej strony na stromej wyniosłości stoi fort Castell de Morro, z drugiej — takiż fort Catalina; w środku mała wysepka Smith, również uzbrojona; między nią a jednym brzegiem cieśnina ma tylko 250 metrów, a przytem jest tak płytka, że jedno w samym jej środku ciągnie się pas wody dość głębokiej dla morskich okrętów. Tu Hiszpanie założyli torpedy. Po drugiej stronie wyspki cieśnina jest nieco szersza, ale brzegi jej tak poszczerbione, że można było na nich ustawić mnóstwo dział ciężkich. Tu właśnie stanął ze swym jednym okrętem admirał Cervera i kierował bitwą, prowadzoną głównie przez forty. Cała eskadra hiszpańska pozostała w głębi zatoki, pod miastem Sant Jago. Gdyby bój w cieśninie skończył się pomyślnie dla Amerykanów i gdyby oni wpadli do zatoki, to byliby powitani przez zupełnie świeżą jeszcze, niezmęczoną eskadrę Cervery. Plan hiszpański był tedy wyborny, przewaga warunków topograficznych po ich stronie, więc dziwić się tylko można, iż Amerykanie uderzyli na taką pozycyę. Zapewne stało się to dlatego, że jak wspominaliśmy, w Waszyngtonie rozgniewano admirała Schleya, aby przecież coś zrobił, kazano mu uderzyć na Cerverę, koniecznie zdobyć Sant Jago, bo istnienie tej silnej pozycyi na południu Kuby krępuje ruchy Amerykanów w innych stronach tej wyspy. Schley spełnił tedy rozkaz waszyngtoński, wydany od zielonego stolika, i przegrał. Historya wojen zna tysiące podobnych wypadków.

Ale gdzie jest teraz Cervera? — gdzie Schley? Tu zaczyna się chaos wiadomości. Jedne depesze głoszą, że Amerykanie pozostali w pobliżu wjazdu do zatoki i trzymają Cerverę w oblężeniu, natomiast inne zapewniają, że Schley odpłynął do Key-Westu reparować swoje okręty, a Cervera, zostawiwszy w Sant Jago mnóstwo różnej broni, armat, żywności i żołnierzy, odpłynął nie wiadomo dokąd. Możliwe jest jedno i drugie, jednak prawdopodobniejsze to, że Cervera czeka w zatoce Sant Jago na pojawienie się rezerwowej eskadry Camary, która przed kilku dniami odpłynęła z Kadyksu. Wspomnieć jeszcze musimy o doniesieniu paryskiego *Gaulois*. Pismo to dowiedziało się od jakiegoś „poważnego" Hiszpana, że eskadry Cervery wcale nie ma na wodach antilskich, lecz że ona płynie na Filipiny. Widocznie poważny Hiszpan zażartował z lekkomyślnego dziennika.

Chwila krytyczna.

Piszą nam z Wiednia, 3 czerwca:

Naprężenie w parlamencie zwiększyło się. Stronnictwo niemiecko-narodowe ponowiło wczoraj interpelacye z powodu rozwiązania Rady miasta Grazu i podobno zamierza poruszać tę kwestyę na każdem posiedzeniu. Oprócz obstrukcyi technicznej, [illegible] stronnictwo niemiecko-narodowe w tej kwestyi [illegible] dawną swą niechęcią do liberalnego hr. Gleispacha, który zanim został ministrem, był wybitnym reprezentantem stronnictwa liberalnego w Styryi. Wyparte z gruntu wiadomości, stronnictwo to posiada już tylko mandaty posłańskie z kuryi wielkiej posiadłości Styryi. Zdobyć także te mandaty, jest na teraz gorączkowem pragnieniem pp. Hochenburgera, Hofmanna i [illegible], jak [illegible] przeciwko dawnemu stronnictwu Plenera. Prócz tego, jak tutaj otwarcie wyznają w kołach niemieckich, ostrzegam w sprawie Gleispacha na razie [illegible] na przyszłość tych „zdrajców praw niemieckich". Dzięki wzmagającemu się radykalizmowi do rzędu „zdrajców" zaliczają już Stremayera, Plenera, Chlumeckiego, Gleispacha, słowem wszystkich tych wybitnych dawnych posłów liberalnych, którzy nie słuchają niewolniczo komendy radykalnej. Czy teroryzm osiągnie zamierzony skutek? — to inne pytanie. Że jednak zaznacza się w sposób niebywały, jest rzeczą widoczną. Świadczy o tem fakt, że nowy prezydent sądu apelacyjnego, który dawniej w Grazu był osobistością powszechnie poważaną i lubianą, powracając do miasta rodzinnego, nie śmiał opuścić dworca zwykłem wyjściem, lecz uboczną furtką pod strażą policyi odjechał do swego zamku na wsi. Tak samo wczoraj manowcami wyjechał do Wiednia, aby złożyć Cesarzowi podziękowanie za swą nominacyę! Coś podobnego w Austryi nie wydarzyło się dotąd.

Z drugiej strony ostatnia mowa p. Forszta zaostrzyła sytuacyę. Głośne wyznanie, że młodoczesi dążą do przewrotu konstytucyi, wręcz sprzeczne z adresem hr. Dzieduszyckiego i kilkakrotnemi oświadczeniami posłów polskich, musi w kołach polskich obudzić poważne wątpliwości co do możliwości kooperacyi z młodoczechami. Frazesy o wojnie wytępienia pomiędzy Słowianami a Niemcami w kołach konserwatystów niemieckich wywołały silne rozdrażnienie. Zaznaczył to wczoraj *Vaterland*. Dziś zaś *Reichswehr* donosi: „Wczorajsza mowa dr. Forszta wywołała wśród katolickiego stronnictwa ludowego najprzykrzejsze wrażenie. Już w r. z. (z powodu zjazdu w Krakowie), dr. Ebenhoch podniósł, że nie wolno walce pomiędzy prawicą a opozycyą nadawać cechy walki pomiędzy Słowianami a Niemcami, i że w chwili, gdyby to uczyniono, katolickie stronnictwo ludowe musiałoby stąd wyprowadzić logiczne konsekwencye. Tymczasem wczoraj dr. Forszt znowu podnosił walkę pomiędzy Słowianami a Niemcami. W ten sposób uniemożebnia się katolickiemu stronnictwu ludowemu wytrwać w związku z prawicą" (a raczej z młodoczechami). W interviewie z korespondentem *Lloydu* peszteńskiego pewien poseł polski zauważył, że w Kole powstała myśl — opuszczenia Rady państwa! Paradoks dziwaczny! Ale samo pojawienie się takich awanturniczych pomysłów świadczy, że sprawy parlamentarne biorą obrót coraz gorszy. W jakiem to świetle dziś okazuje się wysławiane utworzenie w roku zeszłym większości „autonomicznej", jeżeli dziś w Kole polskiem, które dotąd tworzyło opokę parlamentaryzmu austryackiego, może powstać myśl secesyi — emigracyi in montem sacrum! Jeżeli absolutystyczne mrzonki Stransky'ego, ultrafederalistyczne prowokacye Forszta zaostrzyły sytuacyę, to także protekcyonalny ton, jakim młody p. Kramarz przemawia o nas (w interviewie z korespondentem *Kraju*) nie przyczyni się do wywołania pomyślniejszego nastroju. Młodoczesi zapominają, że jedynie posuniętej bardzo daleko łaskawości hr. Badeniego zawdzięczają, że mogą odgrywać pewną rolę, i występują tak, jak ci nierozważni łowcy, którzy dzielili pomiędzy sobą skórę nie ubitego jeszcze niedźwiedzia.

Tymczasem w samym obozie młodoczeskim wzmaga się rozstrój. P. Herold ponownie oświadczył klubowi, że zamierza złożyć swe mandaty. Jak wiadomo, dr. Herold oddawna jest celem namiętnych napaści, obecnie zwłaszcza z powodu, że ma przemówić na obchodzie 100-nej rocznicy urodzin Palacky'ego. I tak organ znanego profesora Masaryka, tygodnik *Czas* ogłasza następujący protest: „Uroczystość Palackiego jest uroczystością męża, który stał się nam wzorem niestrudzonej, pełnej poświęcenia i bezinteresownej pracy dla narodu, wzorem osobistej nieskazitelności i szlachetności. Z uczczeniem jego pamięci występuje na forum naszego życia publicznego kwestya publicznej moralności. Tylko wtedy jubileusz będzie godzien Palackiego, jeżeli stanie na gruncie moralnej uczciwości w naszem życiu publicznem. Z tego zasadniczego stanowiska spoglądamy także na osobę mówcy, który ma wygłosić hołd dla Palackiego w chwili położenia kamienia węgielnego pod jego pomnik. Protestujemy zatem przeciwko wyznaczeniu d-ra Józefa Herolda na mówcę jubileuszowego. Protestujemy przeciwko niemu w imieniu pamięci Palackiego, w imieniu politycznej moralności, w imieniu tysięcy Czechów, zarówno z nami zgorszonych i oburzonych. Nie my tym protestem wszczynamy rozstrój w publiczności, lecz sam dr. Herold, który samowolnie upiera się przy roli mówcy jubileuszowego." Protest od razu podpisało około 100 osób, przeważnie adwokaci, profesorowie gimnazyalni, literaci i studenci, a powtarza go także staroczeski *Hlas Naroda*.

Równocześnie *Czas* zaznacza: „Nie powtarzamy podpisów stowarzyszeń i korporacyi, które już dawniej oświadczyły się przeciwko drowi Heroldowi. Podnosimy tylko jeden objaw. Studenci morawscy wszystkich stronnictw 17 maja na ręce burmistrza Podlipnego nadesłali protest przeciw drowi Heroldowi. Protest ten zaopatrzony w 105 podpisów, oświadcza: „Studenci morawscy z oburzeniem dowiedzieli się, że pomimo oporu całego ludu morawskiego na mówcę przy uroczystości Palackiego wyznaczonym został ten sam dr. Herold, który się nie wstydzi bronić za pieniądze przeciwko naszemu ludowi obcych wyzyskiwaczy, który się nie wstydzi frymarczyć publiczną, narodową powagą. Wybór dra Herolda uważamy jako ciężką obrazę całej Morawy. Studenci morawscy za zgodą całej Morawy żądają, aby na uroczystości Palackiego przemówił inny mąż, powołany, i zapowiadają, że zawsze i wszędzie bezwzględnie przeciwko niemu wystąpią". Zapowiada to burzliwe zajście na jubileuszu Palackiego. A gdyby tam w imieniu Polaków zechciał przemówić ks. Stojałowski, nastąpi nowa — komplikacya.

Słowem, potrzeba wielkiej trzeźwości i mądrości politycznej, potrzeba stanowczego powrotu do naszej tradycyjnej, samodzielnej, polsko-narodowej polityki, aby zabezpieczyć zdobyte tą polityką stanowisko w monarchii.

Rada państwa.

(*Telegram Przeglądu.*)

Wiedeń 4 czerwca. Wczorajsze zapytanie do prezydyum izby co do zwoływania osobnych posiedzeń dla przedyskutowania prowizoryum budżetowego i innych ważnych przedłożeń rządowych wystosował p. Milewski z upoważnienia Koła polskiego, które przed wczorajszem posiedzeniem pełnej izby odbyło poufną naradę nad tą sprawą. P. Milewski w zapytaniu swem wskazał na to, że interes ludności wymaga, ażeby jak najrychlej załatwiono tak ważne projekty, jak ustawa o zniesieniu stempla dziennikarskiego, o zniesieniu myt i o ulgach należytościowych przy przenoszeniu własności. W interesie parlamentaryzmu należy także załatwić prowizoryum budżetowe. Gdyby bowiem izba nie załatwiła go, rząd musiałby zastosować §. 14. ustaw zasadniczych, a więc izba pozbawiłaby się sama swego najważniejszego prawa, tj. prawa uchwalania budżetu. Mówca proponuje więc, aby przynajmniej dwa razy w tygodniu zarządzono specyalne posiedzenie wieczorne dla załatwienia tych spraw. Jak wiadomo prezydent Dr. Fuchs oświadczył, iż zasięgnie w tej mierze opinii przewodniczących klubów parlamentarnych. Otóż ta konferencya przewodniczących klubów odbędzie się w poniedziałek przed posiedzeniem izby.

W dyskusyi językowej zabierali wczoraj głos pp. Kronawetter, Schücker, Tittinger, Pfersche i socyalista Steiner. P. Kronawetter podniósł na wstępie swej mowy, że obecne stosunki parlamentarne w Austryi robią przygnębiające wrażenie. Szerokie warstwy ludności szemrzą już głośno i domagają się, aby raz położyć koniec temu nieznośnemu stanowi. Istotnie też raz musi się to skończyć w jakikolwiek sposób, atoli ci, którzy obecnie oddają usługi reakcyi i absolutyzmowi powinni dobrze zastanowić się, czy przez to popierają rozwój własnej narodowości. Reprezen-

12)

Pan Podfilipski.

(Ciąg dalszy).

Pani Eliza, w ciemnej aksamitnej sukni, przybranej sobolami, promienna matową białością twarzy i ożywieniem oczu, jak za dawnych czasów, siedziała w otwartym powozie obok męża, który trochę utył i spoważniał.

Wykonaliśmy obaj ogromną owacyę. Ja chciałem wyskoczyć z dorożki, ale wstrzymał mnie Podfilipski.

Ledwośmy ich minęli, zaczął swoje uwagi:

— Fiu, fiu, fiu jak wygląda! Musi być trochę retuszowana. Nic nie szkodzi — rezultat wyborny. Ileż ona ma lat? Zaraz... Kiedym ja był w Hiszpanii, ona była już podlotkiem, to jest trzymali ją w krótkich sukniach, ale była już panną — zatem 20 i 18 = 38 lat. Tak, ma już pod czterdziestkę.

— Ale gdzież tam, panie! ma najwyżej lat 34; wiem to napewno.

— A ja pana upewniam, że więcej. Zresztą wszystko jedno. Wygląda bajecznie. Henryk za to trochę zeszkapiał i siedzi tak po filistersku przy tej pięknej żonie. Musi tam być już romans na schyłku. Pani powraca do Warszawy, chce się bawić. A propos — czy pan będzie z nami na obiedzie w Ustroniu?

— Mówiono mi o nim na wyścigach. Czy to pan go urządza?

— To jest, ja proponowałem taki piknik dla rozrywki i zmiany lokalu. Więc pan będzie?

— Z przyjemnością.

— Trzebaby koniecznie wyciągnąć i Kostków. Cała nasza paczka będzie uradowana z ich obecności.

— A widzisz pan — rzekłem — dlaczego nie wyskoczyliśmy do nich?

— Tak, i potem, ponieważ powóz musi iść w szeregu, drałowalibyśmy piechotą po błocie. Zaraz urządzimy to inaczej; staniemy pod Belwederem i zaczekamy na ich przyjazd; zapewne powrócą.

Zdecydowaliśmy się na ten sposób. Tymczasem Podfilipski ciągnął dalej:

— A jaka sprytna! nie pokazała się najprzód na wyścigach, boby było to mniej efektowne — pojechała na corso wyświeżona, wypoczęta i wita całą naszą procesyę ze swego tryumfalnego wozu.

— To być może — odpowiedziałem — ale co pana skłania do tych drobnych sądów o ludziach. Że to robią osoby pozbawione zajęcia, skwaszone to jeszcze rozumiem. Ale pan będący w pełni powodzenia, w pełni sił cielesnych i umysłowych; pan którego podziwiam i rozum i zdolność do wszystkiego.

Przerwałem, a on czekał przez chwilę, czy nie powiem jeszcze więcej; lubił bowiem tę nutę. Potem rzekł:

— Co mię do tego pobudza? Czy ja wiem, panie? Chyba to, że czuję ciągły ruch w mózgu, że nawet teraz, podczas spaceru, nie mogę umysłowo drzemać, muszę dać coś do roboty tej nienasyconej machinie.

Uderzył się w czoło.

— To jest przyrząd do przerabiania wszystkiego, co istnieje, na wszystko, co tylko chcę. Można nim czasem rżnąć i sieczkę — zakończył pan Zygmunt, zadowolony ze mnie, — no i z siebie.

Po kilku minutach spotkaliśmy powóz Kostków. Pan Zygmunt stanął w dorożce i wymownemi giestami wskazał kierunek ku rogatce, jedzenie itp. Pani Eliza zrozumiała natychmiast.

— Już! już! odezwały się dwa głosy z tamtego powozu, a odpowiednie giesty i uśmiechy oznajmiły nam, że już byli uwiadomieni, że przyjadą.

Podfilipski położył rękę na sercu na znak radości i rozczulenia, potem podniósł kapelusz, jakby krzyknął: vivat!

Interes nasz był załatwiony.

Pojechaliśmy do miasta, aby się przebrać i w godzinę później niezmordowana warszawska drynda niosła nas znowu wyciągniętym kłusem ku rogatce belwederskiej.

Wkrótce stanęliśmy w Ustroniu. Była to garkuchnia podmiejska, do niedawna bardzo licha. Od czasu jednak, jak wyższe towarzystwo wprowadziło zwyczaj jeżdżenia tam po wyścigach, na obiady i kolacye, knajpa wyświeżyła się, restaurator postarał się o dobrą kuchnię, o dobre wina i zarabiał poczwórnie.

W gruncie rzeczy zabawa polegała na tem: wchodziło się z pewnemi ostrożnościami, aby nie być dostrzeżonym przez jakieś niepowołane towarzystwo. Ale ponieważ właściciel restauracyi był uprzedzony, usunął już dawno wszelkie niebezpieczeństwa, wychodził sam do zajeżdżających powozów z ustami pełnemi tytułów, schylony we dwoje.

Panie wchodzą jednak do gabinetu z wyrazem ciekawości, trochę strapione. Więc to jest knajpa? Gdzież są niebezpieczeństwa? Zostały usunięte. Lekkie rozczarowanie ogarnia płeć piękną.

Siada się do stołu zastawionego byle jak, chociaż z możliwym przepychem: ananasów jest aż dziesięć na piramidach owoców; astry rozsiane między talerzami. Na osobnym stole stoi niepospolita ilość przekąsek do wódki: wszystkie odmiany śledzi, sardynek, sardeli, serów i wędlin. To dla upiększenia i dla rachunku; wszyscy bowiem jedzą tylko kawior, który jest wyborny.

Ozwał się kwartet wiedeński, słyszany już niejednokrotnie; ale tutaj gra z większą fantazyą. Przytem wszystko pachnie wsią, niespodzianką i trochę karczmą. Przynajmniej coś nowego. Jest wesoło, musi być wesoło, bawmy się!

Powodzenie tych wypraw zależy najzupełniej od składu towarzystwa, tak naprzykład, jak kręcenie stolików. Jeżeli wszyscy chcą koniecznie, aby się stolik kręcił, będzie się kręcił. Jeżeli wszyscy chcą się bawić w Ustroniu, Ustronie będzie zabawne.

* * *

W tem miejscu znowu opuszczamy kilka mniej charakterystycznych rozdziałów. Nadmieniamy tylko, że w Ustroniu bawiono się bardzo dobrze, że po obiedzie tańczono nawet przy dźwiękach ogródkowej orkiestry, przyczem książę Fred trochę dokazywał, a pani Elizie przypadkiem rozpuściły się włosy podczas tańca. Zdarzenie to rozniosło się już nazajutrz po całej Warszawie, a podawane z ust do ust z rozmaitemi dodatkami będącemi produktem fantazyi tych osób, które o tem zdarzeniu opowiadały, urosło do rozmiarów historycznego wypadku i wywołało ogromne oburzenie w całem mieście. Opowiadano mianowicie, że to panowie wyjmowali paniom szpilki z włosów, że panie były trochę pijane i — co najgorzej — że między niemi znajdowała się także Falbanka.

To plotkarstwo Warszawy traktowane jest w książce nader szczegółowo, niewątpliwie dla okazania, jakiemi to błahostkami, o których ledwie wspomnieć warto, zajmował się gorąco i namiętnie przez dni kilka tak zwany „wielki świat" tego miasta. Z okazyi zabawy w Ustroniu i wrzawy, jaką ona obudziła, wypowiedział pan Szreński, jedna z poważnych i ogólnie poważanych osób, występująca epizodycznie w powieści, zdanie, które najjaśniej określa stanowisko samego autora w tej sprawie.

„Wszystko, co „wielki świat warszawski" czyni, jest puste — powiedział Szreński.—Tak jest, puste, pozbawione nietylko użyteczności, ale i charakteru i stylu. Nawet stylu brak! Do czego może mieć pretensye koterya, jeżeli tak się prowadzi i tak wygląda? Jaką może mieć powagę w społeczeństwie? Czem zaimponuje reszcie narodu, od którego oderwana jest, jak ten balonik dziecinny, puszczony w powietrze: skąd wyszedł niewiadomo, niewiadomo dokąd leci, odpycha się od ziemi, a do nieba nie dojdzie —i wisi sobie dla zabawy między niebem a ziemią, póki nie pęknie". A gdy w rozmowie, zrobił uwagę Jacek Ligęza, że Szreński z tymi ludźmi żyje, bywa u nich i ich u siebie przyjmuje, odpowiedział: „Gdziem się urodził, żyję i służę. Ale nie przez to mi jest dobrze i wesoło, że widzę około siebie degeneracyę klasy, która ma, jeżeli nie prawo, to największą łatwość przodowania w społeczeństwie. Nigdy jeszcze wyższe towarzystwo w Warszawie nie było tak marne. Długo żyję, znam kilka pokoleń i mówię z głębokiego przeświadczenia. Nie ja będę na starość tromtadratą, wierzę mocno w hierarchię i w prawa najlepszych. Rząd nie należy do tłuszczy, ale do wyboru ludzi; jeżeli gdzie jednak ten wybór przestarzał, zmarniał i spaczył się, nietylko potrzeba zastąpić go innym, ale koniecznie zastąpią go inni. U nas nie chodzi przecie o oligarchię, ale choćby o przedstawicielstwo społeczeństwa. To przedstawicielstwo nie istnieje dzisiaj w Warszawie, a jeżeli istnieje, to obok grupy, mającej do tego pretensye".

(Ciąg dalszy nastąpi).

tanci ludów powinni szukać dróg do załagodzenia kontrastów, a zdaniem mówcy, skoro w takiej kwestyi jak zniesienie ceł zbożowych mogło dojść do porozumienia między wrogimi sobie obozami politycznymi, to i w kwestyi językowej możliwe jest porozumienie. Dla czegóż zgoda ma być tylko tam możliwa, gdzie idzie o interes pieniężny?

Liberał niemiecki p. Schücker rzekł, że zazdrości p. Kronawetterowi jego idealnych poglądów, ale jako Niemiec z Czech, znający dobrze stosunki, nie może ich podzielać. Mówca stracił zupełnie nadzieję, aby hr. Thun mógł przeprowadzić sanacyę stosunków austryackich. Pokazuje się, że nie jest on lepszy od Badeniego, a ludność niemiecka domaga się od swych reprezentantów wytrwania w jak najostrzejszej opozycyi.

P. Tittinger przemawiał w duchu pojednawczym, dowodził, że hegemonia Niemców w Austryi jest niemożliwą do przeprowadzenia, atoli mogą Niemcy na podstawie swej siły i inteligencyi dążyć do kierującej roli. Uznanie tej roli nie może jednak być wymuszone ustawami.

Po p. Tittingerze zabrał głos profesor niemieckiego uniwersytetu w Pradze p. Pfersche, który wsławił się się tem, że podczas listopadowych awantur w Radzie państwa popisywał się nożem. W chwili, gdy p. Pfersche powstał z miejsca, by zacząć swą mowę, posłowie z prawicy wyszli demonstracyjnie z sali. — P. Pfersche w mowie swej zajmował się głównie nominacyą hr. Gleispacha prezydentem wyższego sądu w Graeu i dowodził, że urzędy sędziowskie nie na to istnieją, aby wypoczywali na nich politycy skrachowani na nieudałych zamachach stanu. W dalszym ciągu zarzucił p. Pfersche stronnictwom rządowym, że to one sprawiają radykalizm i rzucał się na szlachtę polską i czeską i na młodoczechów. — Socyalista Steiner przemawiał po czesku, poczem przerwano debatę. — Wiceprezydent Ferjancic udzielił dodatkowo p. Glöcknerowi nagany za obrazę czeskiego języka. W mowie swej bowiem rzekł p. Glöckner, że Niemcy nie myślą się uczyć cudzego narzecza. — Liberał p. Gross zapytywał, dlaczego nie zwołano jeszcze posiedzenia komisyi dla załatwienia sprawy postawienia hr. Badeniego w stan oskarżenia. Przewodniczący tej komisyi hr. Palffy oświadczył, że za dzień lub dwa referent wygotuje swe sprawozdanie, poczem zwołaną zostanie komisya. — P. Wolff zapytuje, dlaczego nie dano dotychczas odpowiedzi na interpelacye co do nominacyi „zbrodniarza stanu" hr. Gleispacha prezydentem sądu w Gracu. — Wiceprezydent Ferjancic wezwał p. Wolffa do porządku za to obelżywe wyrażenie i rzekł, że rzeczą prezydenta Fuchsa będzie dać odpowiedź na ową interpelacyę.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się w poniedziałek.

Z Koła polskiego.

(*Telegram Przeglądu.*)

Wiedeń 4 czerwca. Na popołudniowem posiedzeniu Koła polskiego odbytem po zamknięciu wczorajszego posiedzenia w parlamencie, wniósł p. Górski petycyę krakowskiego Wydziału powiatowego o ustawowe uregulowanie sprawy wynagrodzeń za obowiązkowe podwody. Po uwadze p. Henzla, że w tej kwestyi istnieje już jeden wniosek Koła postawiony w swoim czasie przez ks. Pastora, uchwalono na wniosek p. Kozłowskiego, aby wiceprezes Koła p. Biliński wspólnie z ks. Pastorem udali się do ministra obrony krajowej i skłonili go do wydania w tej mierze odpowiedniego rozporządzenia. W ten sposób załatwiono również petycye kilkunastu innych wydziałów powiatowych w tej sprawie, jakoteż petycye kilku wydziałów powiatowych w sprawie niepowoływania rezerwistów do ćwiczeń w czasie żniw. Następnie p. Lewicki przedłożył petycyę w sprawie dostaw obuwia dla armii, i postawił wniosek, aby tę i wszystkie inne petycye dotyczące tej samej sprawy odesłać do zbadania komisyi, mającej się *ad hoc* wybrać. Na wniosek p. Rutowskiego powołano na członków tej komisyi pp. dra Bilińskiego, ks. Pastora, dra Weigla, Rojowskiego, dra Sokołowskiego i dra Rutowskiego.

Petycyę cieszanowskiej Rady powiatowej o cofnięcie weterynaryjno-policyjnych rozporządzeń namiestnictwa galicyjskiego z 8 lutego br., wniesioną przez ks. Pastora, jakoteż trzy inne petycye w tej samej sprawie nadesłane z Łańcuta, przekazano do zbadania p. Czeczowi. Dłuższą dyskusyę wywołała wniesiona przez ks. Pastora petycya egzekutorów powiatowych o lepsze wynagrodzenie. Przemawiali w niej pp. Abrahamowicz E. i Czarkowski przeciw petycyi a pp. Sapieha i Rutowski za nią. W końcu uchwalono polecić petentom aby w swej sprawie udali się wprost pisemnie do ministerstwa skarbu.—Petycyę Rad powiatowych w Bieczu i Gorlicach o regulacyę rzeki Ropy wniesioną przez ks. Pastora, polecono do rozpatrzenia p. Goetzowi. — Panu Jędrzejowiczowi przekazano przedłożoną przez p. Czecza skargę o złe prowadzenie regulacyi Wisły w powiatach Biała i Chrzanów. Regulacya ta nie przychodzi do skutku z tego powodu, że członkowie międzynarodowej komisyi regulacyjnej nie mogą dojść do porozumienia.

W końcu przedłożył p. Potoczek petycyę 10 gmin o zniesienie propinacyi i zaprowadzenie monopolu od wódki, a p. Götz petycyę w sprawie udzielania Kółkom rolniczym koncesyi na prowadzenie trafik. W kwestyi tej oświadczył p. dr. Biliński, iż on jeszcze jako minister skarbu wydał reskrypt do powiatowych dyrekcyi skarbowych z wezwaniem, aby w tej mierze wypowiedziały swoje opinie. Po wniesieniu przez p. dr. Piętaka petycyi wdów i sierót po urzędnikach kolei czerniowieckiej domagającej się powiększenia pensyi wdowich, posiedzenie zamknięto.

Co i o czem piszą.

W naturze naszej leży to, że z radością przyjmujemy owacye, które nam świat robi, a obojętnie lub nawet z niechęcią — robione innym osobom. Cóż dopiero, gdy tą inną osobą jest naczelnik jakiejś władzy! Wtedy, zawsze skorzy jesteśmy dopatrywać się w tych owacyach przesady. Z tej to zapewne przyczyny uznała *N. Reforma*, że powitania, jakie w powiecie skałackim urządzono dla p. Namiestnika hr. Pinińskiego, przybrały „wszelkie cechy bohaterskich, tryumfalnych pochodów". Przytacza ona opis tych owacyj z *Gazety Lwowskiej* i pisze dalej tak:

Zaiste, gdyby Kościuszko wstał z grobu, trudno byłoby obmyśleć dla niego wspanialsze przyjęcie. Hr. Piniński ma zapewnie zbyt wiele dobrego smaku, aby takie powitanie mogło mu wielką sprawić przyjemność. Dzisiejszy namiestnik ma piękną przed sobą przyszłość i na wpływowem, najwyższem rządowem stanowisku, wiele dobrego zrobić może dla kraju, skołatanego fatalną, długoletnią gospodarką, ciemiężonego wszechwładztwem jednej kliki, której przeszłość dotąd niczego nie nauczyła. Hr. Piniński zbyt jest rozsądnym człowiekiem, aby niesmaczne hołdy prowincyonalne brał za wyraz głęboko odczutej przez ludność wdzięczności za dotychczasową swoją działalność publiczną, a tem samem za wyraz zaufania do swoich rządów namiestnikowskich, których nie miał jeszcze sposobności zaznaczyć. Hr. Piniński wie nadto, że nie jest on pierwszym namiestnikiem Galicyi, który z tak przesadnemi spotyka się hołdami. To wszystko już było niestety, — tylko nikt się nie znalazł, ktoby zwrócił uwagę starostów na wielki nietakt, tkwiący w urządzaniu takich tryumfalnych pochodów dla przybywających namiestników. Najwyższy w kraju urzędnik administracyjny witany być musi wedle pewnego, z góry przewidzianego ceremoniału; co ponadto się zrobi, to już odnosi się nie do urzędu, lecz do osoby namiestnika. O tem pamiętać powinni reprezentanci władz autonomicznych, — no i namiestnicy sami... W tym specyalnym wypadku przyjęcia p. Namiestnika w Skałacie, odgrywać mogły rolę pewne osobiste motywa, gdyż hr. Pinińskiego łączą z lat dawnych z tym powiatem bliższe stosunki. Pomimo tego trudno nie odczuć przesady w tem wszystkiem co zrobiono i w tem, jak to za pomocą usłużnej prasy rozgłoszono. Nam idzie w tej chwili nie o poszczególny wypadek, lecz o zasadę, o uchylenie nadużywania ludności do celów, leżących zazwyczaj jedynie w zakresie karyery urzędniczej starostów i ambicyi jednostek. Hr. Piniński położyłby zasługę, gdyby podwładnym sobie urzędom przypomniał i wyznaczył właściwą miarę, jaką zachować należy przy namiestnikowskich przyjęciach.

Zapatrywań *N. Reformy* nie podziela *Gazeta Narodowa*, jednak nie z tego względu, że przecież rzeczą jest bardzo wskazaną aby wyrabiać u ogółu ludności, zwłaszcza w dolnych jej warstwach, poszanowanie dla władzy i dla jej reprezentantów, lecz dlatego, że uważa iż zarzut zrobiony przez *N. Reformę* starostom, jest zupełnie niesłuszny. Oto, co pisze *Gazeta narodowa:*

Uwagi *N. Reformy* uważamy nietyle za „zasadnicze" ile raczej za bezzasadne. Mogłyby one mieć racyę i niewątpliwie miałyby, gdyby tego rodzaju przyjęcia dla namiestnika urządzały starostwa lub dla marszałka krajowego wydziały powiatowe i potrzebne na to fundusze czerpały ze źródeł publicznych. Jeśli atoli takie owacyjne przyjęcia urządzają swoim kosztem osoby prywatne i nikogo do udziału w nich nie nakłaniają, to wywody *N. Reformy* nie mają najmniejszej podstawy. Banderyę konną w Skałacie zorganizował np. p. Eustachy Zagórski, niewątpliwie nie pytając hr. Pinińskiego, więc też i ten nie mógł z góry się zastrzedz przeciw banderyi. W Grzymałowie, majętności hr. Pinińskiego, urządziła namiestnikowi owacyę sama ludność i oficyaliści — i nietylko im tego za złe brać nie można, ale potrzeba nawet pochwalić, że chcieli i okazali wdzięczność hr. Pinińskiemu, który jako właściciel tych dóbr, mnóstwo dobrego tamtejszej ludności zrobił i robi. Jeśli zaś starosta wyda obiad dla przybyłego namiestnika, to chyba rzecz naturalna, boć i namiestnik daje obiad dla ministra, gdy ten zjedzie.

* * *

Bezczynność komitetu centralnego przedwyborczego dla Galicyi wschodniej, daje się mocno we znaki krajowi. Rzecz bowiem naturalna, że gdy jakaś władza pogrążona w bezczynności, zrzeka się swego prawa władania i kierowania, to oczywiście podnoszą głowę wszyscy ci, którym interes polityczny wskazuje możność wysunięcia się naprzód i zajęcia niebronionego przez nikogo posterunku. Z tego to powodu czytamy w *Głosie narodu* takie uwagi o ostatniem posiedzeniu komitetu centralnego i o próbach jego pochwycenia steru akcyi wyborczej w swoje ręce. Zaznaczywszy, że komitet ten jest światłem, które nie świeci, pisze dalej *Głos narodu* jak następuje:

Są to już tylko odruchy organizmu, który od ostatnich ogólnych wyborów, funkcyonować właściwie przestał: powaga komitetu centralnego była do tego stopnia zlekceważona, że nawet „najkarniejszy z karnych" — *Czas* popierał wtedy swojego kandydata przeciwko kandydatowi komitetu centralnego. Dziełem ...„namówienia" Gawłowicza, aby przez swoją rezygnacyę uświetnił zwycięstwo... Daszyńskiemu, uwieńczył komitet centralny swoją, pełną znajomości stosunków i wybredności w wybieraniu środków działalność, której jedynym praktycznym i widocznym owocem jest: rozbicie polskiej reprezentacyi w Wiedniu na trzy grupy. Jesteśmy gorącymi zwolennikami solidarności posłów w Wiedniu: zawsze to akcentowaliśmy jak umieliśmy najsilniej i przy równej wartości kandydatach, zawsze oświadczymy się za tym, który zaakcentuje wierność tej kardynalnej zasadzie polskiej wiedeńskiej polityki. To też z wyrażeniem naszego zdania wyczekamy chętnie do dnia 6 czerwca. Postawienie jednak kandydata w tak ze wszechmiar spóźnionym terminie wydaje się nam jedynie manifestacyą, może nawet moralnie potrzebną i przydatną — ale niczem więcej.

Sztuka zastosowana do przemysłu.

Podobnie jak nasze zjednoczone Towarzystwo browarów lwowskich ogłosiło niedawno konkurs na plakaty dla ogłoszeń o piwie, tak samo pp. Heintzel i Kunitzer w Łodzi, fabrykanci perkalików i drelichów, ogłosili konkurs na wykonanie rysunków do druku na tkaninach bawełnianych. Za granicą już od dawna malarze wykonują te rysunki, ku wielkiemu zadowoleniu publiczności i fabrykantów. Nasi zaś fabrykanci perkali i kretonów sprowadzali zwykle dotąd zagraniczne wzory. Dopiero teraz uznali za właściwe zwrócić na tę gałąź sztuki uwagę naszych artystów. To też od konkursu ogłoszonego przez pp. Heintzla i Kunitzera wykluczeni są artyści zagraniczni. Ale nasuwa się pytanie, czy staną do konkursu nasi artyści, bo wielu uczuło się dotkniętymi mniemaniem, że mogą malować rysunki, mające figurować na spódnicach perkalowych. Z tego powodu Bolesław Prus opowiada w ostatniej swojej kronice co następuje: „Przed oczyma mej duszy staje figura blada, długowłosa, w wyszarzanym przyodziewku i wykręconych butach. Jest to artysta-romantyk, który wierzy tylko w sztukę dla sztuki i w „budzenie społecznego ducha" za pomocą już to rymów osadzanych na papierze, już to szczeciny, maczanej w rozmaitych farbach i wycieranej o płótno. Stanąwszy przedemną, miażdży mnie pogardliwem spojrzeniem i pyta:

— Więc pan chcesz, ażebym ja malował dla fabryki perkalów, ażebym mojem natchnieniem przyozdabiał spódnice?.. Nie panie!... Artysta czujący swą godność, nie upadnie tak nisko... Może umrzeć, niezrozumiany przez społeczeństwo... Ale ozdabiać perkaliki...

— Drogi panie — odpowiadam — naprzód niech się pan uspokoi, a następnie... spojrzyjmy na tę sprawę cokolwiek z innego punktu... Wszakże nie zbyt dawno sprzedał pan fabrykantowi pudrety swój, oceniony na 300 rubli obraz, pod tytułem: „Śmierć róży i zmartwychwstanie motyla?..." W nawiasie dodam, że zapłacono panu tylko 80 rubli. Nie rozumiem więc dla czego nie miałby pan wykonać daleko łatwiejszego obrazka, za który mogą dać.. 200 rubli.

— Na spódnice?... — zgrzytnął artysta.

— Mój panie — odrzekłem — my, starzy, w pańskim wieku nie miewaliśmy aż takiego wstrętu do spódnic, o co wreszcie mniejsza. Jeżeli jednak nie waha się pan poświęcać swojej pracy i natchnień dla uciechy procedrzysty, który wyrabia... już pan wie co, to dla czego nie wypadałoby poświęcić odrobiny czasu dla kilkunastu tysięcy uczciwych dziewcząt, przystojnych mężatek, stęsknionych wdów?...

Długowłosy zaczął się oblizywać.

— Zdaje mi się — kończyłem — że nawet w tym ostatnim wypadku pański pędzel odegrałby nierównie szlachetniejszą rolę...

Ponieważ idealny artysta w oczach tajał, mam więc prawo przypuszczać, że jego wstręt do spódnic nie rozciągał się na ich właścicielki. co wreszcie można było z góry przewidzieć, W każdym razie widać, żem go już trochę przekonał, albowiem rzekł:

— Gdybym nawet zniżył się do malowania spódnic, czego nigdy nie wybaczyłaby mi sztuka, to skąd wezmę wzorów?... Przecież mego „zakochanego motyla" nie umieszczę na czyjejś turniurze..

— Mógłby go pan umieścić; ale mniejsza o pańskie oryginalne pomysły. Istnieje przecież cały świat wzorów...

— Wzory zagraniczne są wykluczone—szybko wtrącił romantyk.

— To też niech pan nie szuka wzorów zagranicą, tylko po prostu w naturze.

— Naturę już wyczerpali realiści... Wreszcie co tu wziąć z natury do przyozdobienia tkanin?... Krajobraz leśny, morski, czy alpejski?...

— Proszę pana — wtrąciłem nieśmiało — trzeba w tym wypadku poradzić się nauki...

— Nauki?... — wykrzyknął. — Więc pan chcesz odrazu spętać mi natchnienie?... Co nauka ma do marzeń, uniesień. omdleń...

— Do omdleń — tak... Ale może mieć coś do sztuki stosowanej... Czy naprzykład widział pan kiedy.. gwiazdki śniegu?...

— Owszem — odparł — widziałem... Są to ładne rzeczy i nawet może właściwe do przyozdabiania tkanin... Ale jest tego zaledwie kilka form i już muszą być zużytkowane...

— Tylko nie „kilka form" drogi panie... Kapitan Scoresby widział i wyrysował 96 prześlicznych gwiazdek śniegowych, a Kaemtz dodał jeszcze ze 20.. Przypuśćmy jednak tylko 96 form, to czy wie pan, ile możnaby z nich zrobić deseni, z których na każdym byłyby złączone tylko 4 formy?.. Przeszło trzy miliony deseni otrzymałby pan z tak prostego źródła!... A przecież mamy jeszcze formy mineralne i roślinne bardzo nadające się do ozdabiania tkanin.. Innemi słowy mamy: kryształy, pierwotniaki, liście, kwiaty, co liczyćby można na dziesiątki tysięcy...

— Te już są wyzyskane... — odrzekł artysta.

— Zapewniam pana — ośmieliłem się wtrącić — że gdyby miliardy ludzi, przez miliony lat, układali nowe desenie z form, jakich dostarcza natura, to jeszcze wyczerpaaoby zaledwie małą cząstkę nastręczających się pomysłów. Niech więc pan nie obawia się, że zagranica już wszystko wyzyskała. Raczej niech pan siada do roboty, niech pan zdobędzie nagrodę, niech pan zawrze stały kontrakt z fabryką... A wówczas i pański garnitur lepiej będzie wyglądał, aniżeli dziś po „Śmierci róży i zmartwychwstaniu motyla" i może da pan początek nowej u nas gałązce pracy artystycznej, która będzie cieszyła nietylko ludzi bogatych, mających pieniądze na olejne obrazy, ale i biedne dziewczyny, które ledwo stać na kilka łokci drukowanego perkalu...

Twórca „Śmierci róży i zmartwychwstania motyla" zadumał się. Kto wie zatem, czy nie zarzuci swoich jałowych tematów i nie weźmie się do sztuki stosowanej, opartej nietyle na „czystem natchnieniu", ile na bliższej znajomości z cudami natury?..

Przyszłość pokaże, o ile uda się konkurs na przyozdobienie tkanin.

Z targów zbożowych.

Po raptownej zwyżce cen zboża w pierwszej połowie maja, nastała pewna reakcya. Ceny w drugiej połowie maja opadały powolnie a gwałtownych skoków nie było. W Anglii obniżyła się cena pszenicy z 42 szylingów 4 pensów na 37 szylingów 11 pensów, w Austro-Węgrzech spadła w ostatnim tygodniu maja cena pszenicy gotowej o 50 do 75 centów, a z dostawą terminową o 1 zł. na centnarze metrycznym. Wszyscy wyczekują niecierpliwie nowych zbiorów. Nie wszędzie zapowiadają się one pomyślnie. Najpiękniej wyglądają zasiewy w krajach naddunajskich, tylko w Bułgaryi wiosenne przymrozki wyrządziły pewne szkody. W całej Europie zachodniej skarżą się rolnicy na to, że za dużo wilgoci było w maju. W Anglii zwłaszcza słoty w maju uważane są za zapowiedź zupełnego nieurodzaju pszenicy. We Francyi i w Niemczech całą nadzieję pokładają rolnicy w tem, że najbliższe tygodnie będą może ciepłe i słoneczne, maj bowiem był tam zanadto dżdżysty i chłodny i jeżeli czerwiec nie naprawi tego, co maj popsuł, żniwa będą zapewne mizerne. W Rosyi stan zasiewów jest zadowalniający i to zarówno ozimych jak i jarych. Na Węgrzech wzięto w tym roku pod uprawę pszenicy 7,200.000 akrów a więc o 935.000 akrów mniej niż w roku ubiegłym. Mimo to wedle dotychczasowego stanu pól obliczają, że jeżeli nie będzie w czerwcu żadnych wypadków elementarnych, zbiór pszenicy dać powinien przeszło 15 milionów kwarterów a więc o 3 miliony więcej niż w roku ubiegłym. W każdym atoli razie i ten spodziewany zbiór byłby o 2 miliony niższy od przeciętnego zbioru w latach normalnych. W Ameryce północnej było z końcem maja za wiele deszczów, co podniosło ceny. Targi europejskie jednak jakkolwiek śledziły bacznie fluktuacyę cen na targach amerykańskich, nie stosowały się jednak do nich bezwzględnie.

Bądź co bądź ludzie fachowi, zajmujący się statystyką handlu zbożowego, są zdania, że nawet gdyby zbiory tegoroczne w całości odpowiedziały oczekiwaniom, to nadmierna zniżka cen jest wykluczona, gdyż zapasy zbożowe prawie zupełnie wyczerpią się do żniw. Wedle publikacyi angielskich plon pszenicy na całym świecie wynosił w roku 1897 — 282,300.000 kwarterów, a więc był bardzo znacznie mniejszy od przeciętnego plonu w czteroleciu od 1893 do 1896. W tem czteroleciu bowiem przeciętny plon pszenicy na całym świecie wynosił 310,000.000 kwarterów rocznie. — Wprawdzie w 25-leciu od r. 1873 podniósł się zbiór pszenicy na świecie z 225,000 000 w roku 1873 na 282,300.000 w roku 1897, ale w tym samym czasie ludność w krajach cywilizowanych wzrosła mniej więcej o 25% licząc przeciętny przyrost roczny na 1%, a więc wzrosła też konsumcya pszenicy, tak, że nie można bynajmniej utrzymywać, aby wzrost produkcyi był nadmierny.

Dla dam.

Upalne lato nadchodzi — na bok odkładają się wełny i to najlżejsze — moda tego roku obłokami muślinów drogę sobie ściele, która z pań na zbytek pozwolić sobie może, to każda wyglądać może jak z piany morskiej utkana. Cóż piękniejszego nad mgliste mousseline de soie: suknie takie przybrane koronkami białemi, cienkiemi jak nitki pajęcze, białe lub blado-różowe, niebieskie lub zielone — wyglądają jak marzenie. Do sukien tego rodzaju dają się paski ze wstążek, uwiązanych „a la bébé" z tyłu lub z boku, z końcami spadającemi do ziemi. Do modnych, lecz więcej praktycznych niż poprzednie, należą suknie z przejrzystego linonu, popielate lub écru, przybrane koronkami tego samego koloru co suknia, lub haftami na podkładzie materyi innego koloru; bywają i haftowane kolorowemi jedwabiami.

Suknie takie, na lato doskonałe, wytrzymałe na kurze, a przybrane z gustem i wykwintem, stanowią toaletę bardzo elegancką.

Forma princesse, mimo, że coraz więcej w użycie wchodzi, na lato okazała się mniej praktyczną, suknie te bowiem wymagają koniecznie materyi trwalszej, wełnianej lub jedwabnej, to też wymyślono na lato pełno kombinacyi fantastycznych, aby jedno z drugiem pogodzić.

Przeważnie łączą się dwie materye w jedną bardzo harmonijną całość i tak, suknia np. z „voile Abbesse" w kolorze jasno-zielonym — skrojona formą princesse, przody krzyżują się, ukazując u góry wycięcie głębokie, u dołu na spódnicy rozchodzą się, ukazując spód złożony z samych białych wstawek koronkowych, złączonych aksamitkami czarnemi. Wykrój stanika ma plastron z takich samych wstawek koronkowych i aksamitki. Rękawy obcisłe z materyi tej, co suknia. Całość wygląda jak płaszczyk zielony zarzucony — na sukience z samych wstawek koronkowych i aksamitek czarnych.

Pora obecna, to rozkosz i życie milusińskich naszych; gdzie tylko zieloności trochę i kępa piasku, już gwarna, szczebiotliwa rzesza obsiada, jak stado wróbelków. Ile to kłopotu dla matek, by maleństwa zawsze czysto utrzymać; najlepsze zawsze sukienki jasne: trochę mydła, wody i tualeta znowu świeża i nowa. To też pika, nankin, płótno, perkal najlepsze materyały i dzieci do lat dziesięciu można stale tak ubierać, dodając do sukienek białych wielkie kołnierze kolorowe — do sukienek kolorowych kołnierze białe. Od lat dziesięciu dziewczynki zaczynają latem nosić sukienki lawn tennis'owe — np. na białem tle prążki kolorowe. Materyały wszystkie tego rodzaju dobre są do prania. Kapelusze wielkie chapeaux soleils, dla starszych dziewczynek marynarki.

Z izby sądowej.

Kraków, 3 czerwca.

(*Obraza czci.*)

Dziś przed sądem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw p. Zdzisławowi z Ziemblic Boguszowi, zwącemu się także hrabią Boguszem z Rzemienia, byłemu właścicielowi dóbr, obecnie bez stałego zajęcia. Oskarżonym on jest o obrazę czci p. Adolfa Kornbergera, sądowego administratora dóbr Rzemień i Rzochów, będących własnością niepełnoletnich, któremu zrobił zarzut nieudolności, złej woli, skłonności do nadużyć itp. a nadto w grudniu w trzech pismach ogłosił, że p. Kornberger z powodu nieudolności z posady administratora usuniętym został, gdy tymczasem z dniem 1 lipca r. b. ustępuje wskutek usamowolnienia niepełnoletniego właściciela dóbr. Wyrok zapadnie wieczorem.

* * *

Grac 2 czerwca.

(*Wybryki przeciw żołnierzom bośniackim*).

Wczoraj odbyła się w tutejszym sądzie karnym rozprawa przeciw pomocnikowi Malarskiemu, Antoniemu Scheidlowi, który dnia 20 zm. będąc zajęty przy budowie domu przy ul. Radeckiego, z rusztowania rzucił 2 cegły na przechodzący ulicą oddział drugiego pułku bośniacko-hercegowińskiego i zranił jednego z żołnierzy. Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Kronika.

Lwów 4 czerwca.

Wiadomości urzędowe. Minister handlu zamianował komisarzami dla paryskiej wystawy światowej w dziale rolnictwa: Kazim. Achta leśniczego we Lwowie, Jana Biedronia instruktora mleczarstwa we Lwowie, Czecza Karola w Bierzanowie, Aleks. Hulimkę, Andrz. Kędziora, Mich. Martyńca, Kazim. Miczyńskiego, dr. Mikułowskiego, Józefa Pomorskiego, Józefa Naimskiego, Miecz. Onyszkiewicza, Oskara Rudzińskiego, Zygm. Regenstreifa i Zygm. Szyszyłowicza.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. łać. Prezentę na opróżnione probostwo w Chodorowie otrzymał ks. Władysław Klecan proboszcz w Zubrzy. Przeniesieni: ks. Wincenty Rokicki ze Stryja do Potylicza, ks. Antoni Saczyński z Zimnej-wody do Stryja, ks Edward Pasie[illegible]my z Ulanowa do Oprzyłowiec, ks. Aleksander Moszyński z Bełza do Ulanowa.

Dyecezya przemyska. Zamianowany ks. dr. Jan Mazanek, profesor teologii radcą i referentem konsystorza biskupiego. Administratorem w Drohobyczu ustanowiony ks. Franciszek Dobrowolski tamtejszy wikaryusz. Przeniesieni wikarzy: ks. Franciszek Kędzior z Łańcuta do Drohobycza, ks. Ignacy Antoniewski z Libuszy do Jeżowego, ks. Józef Wojnar z Święcan do Libuszy. Konkurs na kanonię przy Kapitule przemyskiej obrz. łać. i na probostwo w Drohobyczu rozpisany z terminem czerwca b r.

P. Józef Znamirowski, poseł do Rady państwa, obłożnie zachorował.

Przeciw wyborowi Maryana br. Błażowskiego wniesiono kilka protestów. Poniekąd w odpowiedzi na te protesta, miasta Buczacz, Jazłowiec i Monasterzyska nadały bar. Błażowskiemu obywatelstwo honorowe.

Zaręczyny. P. wiceprezydent kraj. dyrekcyi skarbu dr. Korytowski, zaręczył się w Poznaniu z panną Wandą Zaborowską z Chociemia w Kaliskiem, córką śp. Gustawa i Heleny z Dąbskich 2-voto Heliodorowej Święcickiej.

Ślub panny Wandy Chylińskiej, córki radzcy sądu krajowego p. Kajetana Chylińskiego z panem dr. Ignacym Czemeryńskim, synem notaryusza p. Ignacego Czemeryńskiego odbędzie się we Lwowie dnia 7 bm. o godzinie wpół do 8 wieczorem w kościele N. P. Maryi Śnieżnej.

W sprawie zasądzonych za ekscesa wyborcze włościan donosi poseł dr. Jarosiewicz, iż tymi dniami był u p. ministra sprawiedliwości, prosząc go, by zezwolił włościanom, zasądzonym sądownie za ekscesy przy wyborach, odbyć karę dopiero po żniwach. Na to odpowiedział minister dr. Ruber, że już dawno zawiadomił prezydentów odnośnych sądów, iż w takich wypadkach należy prośby włościan traktować przychylnie. Z tego też powodu strony interesowane powinny prośby swe zanosić wprost do sądu, a jeżdżenie do ministra ani do Cesarza na nic nie przydałoby się.

Dyrekcya krakowskiego tow. wzaj. ubezp. zamianowała: a) W dziale ubezpieczeń od ognia: Szefem wydziału szkodowego w Krakowie Jana Jordana, kierownikiem sekcyi w Krakowie Karola Ryszkowskiego, likwidatorem I klasy w Krakowie Włodzimierza Znamirowskiego, pomocnikiem sekretarza w Krakowie Ludwika Gadulskiego, kierownikiem sekcyi w Krakowie Czesława Kamieńskiego, korespondentem w Krakowie Włodzimierza Ritterschilda, likwidatorem II klasy w Krakowie Antoniego Romaszkana, adjunktami II klasy Jana Gółkowskiego i Juliana Wencka we Lwowie, asystentami I klasy Władysława Potkańskiego w Krakowie, Teofila Plutyńskiego i Stanisława Pańkowskiego we Lwowie, asystentami II klasy Tadeusza Łazarewicza w Krakowie, Jana Birłusa i Jana Sochackiego we Lwowie; b) w dziale ubezpieczeń życiowych: Adjunktem I klasy Bolesława Baumana, asystentem I klasy Edwarda Żulińskiego, asystentami II klasy Władysława Kalinowskiego i Eugeniusza Skarbińskiego; c) w Towarzystwie wzajemnego kredytu korespondentem we Lwowie Bolesława Lewickiego, likwidatorem w Krakowie Zygmunta Korzeniowskiego.

Panna Zofia Czaplińska, pierwsza naiwna teatru Skarbkowskiego, przeszła z dramatu do operetki. Dzienniki warszawskie donoszą, że tymi dniami wystąpiła w operetce „Nitouche" w roli Dyonizy de Flavigny i powiadają — cytujemy z *Gazety warszawskiej*—że „grała ją z wdziękiem, humorem i prostotą, nie naśladując nikogo, zupełnie samodzielnie. Pomimo pozyskanego powodzenia nie zachęcamy p. Czaplińskiej do ról tego rodzaju, a nawet dziwimy się, że odważyła się już na ryzykowną próbę"

Następnie cytujemy z *Kuryera porannego*: „Dano „Nitouche" dla p. Czaplińskiej, utalentowanej artystki dramatycznej, która — nie wiemy dlaczego próbuje sił swoich w zakresie niew[illegible] — Szkoda rzeczywistego talentu dramatyczne[illegible] tej werwy i zapału, jaki p. Czaplińska p[illegible] próby zbyteczne. W roli „Nitouche" tale[illegible] tyczny pierwszej naiwnej sceny lwowskie[illegible] się uwidocznił, rola posiadała dużo szczegó[illegible] pomyślanych i wykonanych z zacięciem [illegible] mentem, pełna talentu i doświadczenia s[illegible] Werwa nie opuszczała p. Czaplińskiej an[illegible] i ten bijący w oczy talent sceniczny sal[illegible] zupełniej artystką. Nie można powie[illegible] „Nitouche" była traktowana nie dobrz[illegible] artystki posiadającej taki rozgłos scenic[illegible] była niepotrzebną. Lepiej pozostać w t[illegible] który wskazuje talent, aniżeli szukać [illegible] w śpiewie, nie leżącym w warunkach p. Czaplińskiej. Bądź co bądź — pozo[illegible] stronie wokalną stronę roli — wczorajsza „Nitouche" była nader interesującą."

Mieszkania w pałacu sztuki. Aby się przekonać, czy możliwem jest przerobienie pałacu sztuki na placu powystawowym na mieszkania z zwyczajnymi do mieszkań należącymi dodatkami, a więc strychem, piwnicą itd., rozpoczęto kopanie pod podłogami pałacu. Kopanie ma na celu zbadać głębokość fundamentów, aby zadecydować, czy mogą pod pałacem być założone piwnice, których obecnie tam nie ma. Wynika z tego jasno i dokładnie, jak świetnie obmyślano w swoim czasie plan tego „pałacu" i z góry, z całą roztropnością zdano sobie sprawę, na co się on przyda po zamknięciu wystawy.

Aresztowanie. W Tarnopolu na polecenie prokuratoryi państwa aresztowano Witolda Wolańskiego, szambelana i właściciela dóbr ziemskich, wskutek podejrzenia o zbrodnie oszustwa i oszczerstwa. Zbrodni tych miał się dopuścić przez fałszywe zeznania w sprawie spadkowej po śp. Mikołaju Wolańskim, pośle do Rady państwa.

Zwinięcie nadwornej kapeli austryackiej. Wiedeńska gazeta ludowa *Volkszeitung* donosi, że nadworna kapela austryacka ma być zwiniętą, a członkowie orkiestry nadwornej opery mają za kwotę 2 złr. brać udział w dworskiej kapeli. Dotychczasowi członkowie zatrzymują oczywiście swoją gażę dalej, nowi jednak nie będą przyjmowani. Nowe to rozporządzenie wywołało wielkie rozgoryczenie w sferach interesowanych, szczególniej pokrzywdzeni zostali członkowie nadwornej orkiestry, którzy za współudział w kapeli dworskiej mieli dotąd 800 do 1200 złr. rocznego dochodu, obecnie zaś będą mieli najwyżej 100 złr. rocznie.

Z akademickiego Klubu cyklistów. Kilku członków tego klubu pod przewodnictwem prezesa, p. K. Słuszkiewicza, wybrało się d. 1 bm. na dziewięcio-dniową wycieczkę sportową do Warszawy.— Na festynie mickiewiczowskim, który się odbędzie dnia 12 bm., urządza klub corso figurowe na placu powystawowym.

Doroczne walne zgromadzenie członków towarzystwa miłosierdzia pod godłem „Opatrzności" odbędzie się d. 10 bm. o 6 po poł. w sali posiedzeń magistratu.

P. Salomea Kruszelnicka, śpiewaczka operowa po odbyciu podróży artystycznej po Ameryce i bardzo pomyślnych występach na scenach włoskich, zawitała do swego rodzinnego miasta, do Lwowa i tymi dniami wystąpi na wieczorku. Dyrekcya teatrów warszawskich — jak donoszą dzienniki warszawskie — powzięła zamiar zaangażowania panny Kruszelnickiej na szereg występów.

Nowa gazeta ruska dla propagowania idei niezawisłości ukraińskiej Rusi ma niebawem powstać we Lwowie.

Z kolei. Z powodu powodzi został z dniem 3 b. m. na przestrzeni Piwniczna-Muszyna-Krynica ruch pociągów towarowych wstrzymany przypuszczalnie na trzy dni, zaś ruch osobowy odbywa się przez przesiadanie na przestrzeni 600 metrów.

Władysław Florjański wytoczył dziennikom [illegible] Volksblatt, *Neues Wiener Journal* i [illegible] Ztg. proces o obrazę czci za to, iż donio[illegible] bezpodstawnie, jakoby narobiwszy kro[illegible] długów, umknął potajemnie z Pragi.

Niespodziany skutek. W jednym z londyńskich [illegible] (kirche) znakomity pewien kaznodzieja prawił z ambony, gdy nagle spostrzegł, że [illegible] jednej z pierwszych ławek siedzi jakaś wystrojona panna, a koło niej młody elegancki jegomość, [illegible] zamiast słuchać kazania, flirtują w najlepsze [illegible] czasu do czasu zamieniają całusy. Przerwał [illegible] kapłan kazanie na kilka minut, a gdy wszyscy [illegible] kazania słuchali, mocno zdziwili się nagłem [illegible] kaznodziei [illegible] Wtedy kapłan ów zagroził, że jeżeli flirtująca [illegible] nie przyjdzie po nabożeństwie do zakrystyi, [illegible] wyspowiadać i przyrzec poprawę, [illegible] jej publicznie z ambony ogłoszone. Skutek [illegible] zadziwił samego kapłana, bo oto po na[illegible] zgłosiło się do niego aż dziesięć par, [illegible] z żalem i wstydem przyznały się, iż flirtowały [illegible] w kościele.

Cykl wagnerowski, który był zapowiedziany w Wiedniu na maj b. r., został odroczony do [illegible]

Brak modniarek. Właścicielki petersburskich [illegible] strojów damskich są obecnie zaniepokojone brakiem zdolnych i doświadczonych pracownic. [illegible] ten ze względu na rozpoczynający się sezon [illegible] nader dotkliwie odczuć się daje właścicielkom [illegible] pracowni, i wiele z nich postanowiło [illegible] się z ofertami do modniarek warszawskich. [illegible] bowiem jest jedyną miejscowością, obfi[illegible] w pożyteczne i zdolne tego rodzaju pracownice.

Turniej szachowy we Wiedniu. W Wiedniu [illegible] się we wtorek międzynarodowy turniej szachistów, [illegible] W turnieju biorą udział: Steinitz, [illegible], Pillsbury, dr. Tarrasch, Maroczy, Blackburn, Lipke, Janowski, Walbrodt, Schiffers, Showalter, Marco, Schlechter, Halprin, Baird, Schwarz, Trenchard, Burn i Alapin. [illegible] szachiści teraźniejsi Lasker i Charousek nie [illegible] się do turnieju. Nagród jest 10, największa [illegible] 6000 koron, najmniejsza 400 koron. Prócz [illegible] jeszcze nagrody specyalne.

Samobójstwo. W nocy z czwartku na piątek [illegible] się niedaleko Sambora na tor kolejowy Jan [illegible], syn przedsiębiorcy kolejowego. Pociąg osobowy, który ze Stryja przyjeżdża o godzinie 1-szej [illegible] do Sambora, przeciął desperata na śmierć.

Garbarze polscy za granicą. Kilku robotników garbarskich z Warszawy i Wilna wyruszyło [illegible] kwietniu b. r. do Argentyny skutkiem umów [illegible] z Warszawianinem, p. Teodorem Strauss[illegible], który w okolicach Buenos-Ayres założył [illegible] wielką garbarnię. Robotnicy, wezwani na [illegible], mają pozostać za oceanem trzy lata. [illegible] ich informacyi, garbarstwo w Argentynie [illegible] przemysłem tak dalece nierozwiniętym, że skóry [illegible] delikatniejszego wyprawiania są wysyłane stamtąd do Europy.

Zmarli. W Bobrku ks. Franciszek Halota, wikary, lat 30. — W Lubatowy ks. Franciszek [illegible]owicz, proboszcz, lat 40.

Stan powietrza. [illegible] g. 8 rano +12, w poł. [illegible] Bar. 765. Podnosi się. Pogoda.

Objaśnienie.

— Tatusiu, dlaczego królowie wcześniej dochodzą do pełnoletności, a żenią się dopiero po dwudziestu [illegible] latach?

— Bo widzisz, moje dziecko, łatwiej jest rządzić [illegible] państwem, aniżeli żoną...

Myśli.

Nie ten jest mistrzem w prowadzeniu rozmowy, kto mówi i mówi bez końca, ale ten, kto [illegible] słuchać potrafi pobudzić do mówienia.

[illegible]

Kto [illegible] na się żartach, temu i w rzeczach poważnych zaufać nie należy.

Bodaj to [illegible] na świecie! Młodość nie [illegible] nigdy o starości, starość za to [illegible] myśli o młodości.

Kto ciągle mówi o swojem uczuciu, ten z pewnością ma duszę zimną jak [illegible]; kto ciągle zapewnia o swojem męstwie, ten z pewnością jest tchórzem; [illegible] honoru. Wszystko to jest tak prawdziwe, [illegible] prawdziwym jest fakt, iż orzech pusty przy [illegible] sprawia największy hałas.

Literatura i sztuka.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie krakowskich artystów rozpoczęło się 1-aktową komedyą [illegible] p. t. „Komedya konkursowa". Sztuka znana [illegible] nas dobrze, a gra [illegible] jest ciętą i dowcipną satyrą na stosunki teatralne i dziennikarskie w Krakowie, nie mniej jednak posiadające ogólny charakter. [illegible] w roli Bekasińskiego rozwinął grę naturalną, [illegible] w roli Hugonowskiego przypomniał się p. [illegible] Pan Siemaszko [illegible] Wojnowska, [illegible] artystkę [illegible] Gazetkiewicz [illegible] p. Przybyłowicz, artysta [illegible] nie bardzo inteligentny, [illegible] autora postać Tenewicza trzymał w karbach [illegible]

Trzy-aktowa komedya Juliusza Lemaître'a „Flipa", grana u nas przed paru laty, nie posiada [illegible] zalet teatralnych [illegible] pole do popisu.

Jakkolwiek rola barona des Aillettes w sztuce, [illegible] epizodyczną, jednak p. Kamiński zrobił z niej [illegible] P. Kamiński [illegible] widzieliśmy [illegible] na gościnnych występach [illegible]

Pani Morska grała tytułową rolę z nieporównanym wdziękiem i tym przedziwnym temperamentem, który, jeśli można tak powiedzieć, dodaje [illegible] Pan Popławski [illegible] z wydatnym organem głosu,

którym doskonale umie władać. Gra jego jest pełna rysów charakterystyczno komicznych, obmyślanych oryginalnie. Inne role w tej sztuce były drobne i banalne, lub szablonowo wystrzyżone przez autora, nie wyjmując dyrektora teatru i autora, których swoją drogą pp. Siemaszko i Śliwicki grali doskonale. W tych mniejszych rolach, odegranych mimo to z wzorową precyzyą, co oczywiście przyczyniało się do pełnej, żwawej i harmonijnej całości, występowali po części znani nam już z onegdajszego przedstawienia, jak pani Wolska i panna Trapszówna, oraz pp. Krysińska, Koźmin, Jeremi i Mielewski, o których w szeregu przyszłych przedstawień, w większych lub wydatniejszych rolach będę miał naturalnie nieraz sposobność obszerniej pomówić. Teatr był zapełniony, a ożywiona publiczność owacyjnie oklaskiwała krakowskich artystów, nietylko po zapadnięciu kurtyny, lecz i przy otwartej scenie. *Iks Ypsylon.*

* **„Tygodnika illustrowanego"** numer 22 w większej jego części nazwać można „retrospektywnym", zawiera bowiem prace, omawiające niektóre z wybitnych momentów dziejów naszego narodu. Naprzód tedy rzuca się w oczy piękny artykuł Aleksandra Rembowskiego p. t. „Szarża szwoleżerów polskich na wąwóz Sammo-Sierra". Nawiasem mówiąc, rzecz tę poruszył zupełnie bezstronnie generał Puzyrewski w świeżo wydanem dziele. Jako illustracyę pracy Rembowskiego, widzimy reprodukcye z obrazów malarzy naszych i francuzkich: Wojciecha Kossaka, Januarego Suchodolskiego, Hipolita Bellangé i Horacego Vernet'a. Prócz tego znajdujemy w tekście portrety dwóch bohaterów z pod Sommo-Sierry: Jana Kozietulskiego i Andrzeja Niegolewskiego. Aleksander Kraushar w dalszym ciągu pisze o pałacach warszawskich w drugiej połowie XVIII wieku, a Raymund Stanisław Kamiński — o Zygmuncie Krasińskim i Delfinie Potockiej, na zasadzie nieznanych dotychczas listów poety. Druga część numeru jest znowu czysto aktualną. Gryf w artykule wstępnym omawia kwestyę na czasie — sprawę wychowania dziewcząt; W. Biernacki pisze o zjeździe śpiewaczym w Łodzi, a Szczutowski o Gladstonie. Roman Lewandowski nadsyła z Wiednia krytykę wystawy sztuki, zastanawiając się nad mistrzami modernizmu. Wreszcie, felieton tygodniowy omawia sprawy społeczne i literacko-artystyczne, będące obecnie na czasie. Literaturę piękną reprezentuje pełna nastroju i wdzięku nowelka Anny Kłopotowskiej p. t. „Przyjaciółki". Kronika powszechna i dział krytyki literackiej zamyka ten numer, bogaty w materyał literacki i illustracyjny.

* **Wiadomości artystyczne.** Zeszyt szesnasty zawiera: „W pierwszą rocznicę śmierci" (sprawozdanie z koncertu urządzonego ku uczczeniu pamięci Karola Mikulego); „Wielkie święto" (kantata Pogończyka na cześć Mickiewicza); dalszy ciąg obrazka dramatycznego „Lilie", przez Jana Zahorskiego; „Jubileusz dyrektora Schwarza"; Korespondencye i Kronikę artystyczną.

Nekrologia.

† **Zygmunt Scibor Rylski** zakończył piękne i długie życie w piątek 27 maja o godz. 7 wieczór w majątku swoim Pisarowcach gdzie przepędzał sędziwe lata otoczony najczulszą opieką swej przezacnej żony. Urodził się w r. 1819 w Pisarowcach w powiecie sanockim, słynął ze swego nadzwyczaj pięknego charakteru, ceniony przez sąsiadów również i przez okoliczny lud, który w różnych chwilach i potrzebach doznawał u niego nieograniczonej opieki. Jak go lud ukochał dowodem był akt hołdu w dniu imienin 2 maja b. r. kiedy w towarzystwie licznego grona nawet z dalekich stron przybyłych przyjaciół składał swoje życzenia pełne sielskiej poezyi nie przypuszczając że Go w tak krótkim czasie na zawsze pożegnać musi. Śp. Zygmunt pochodził z jednej z najstarszych rodzin szlacheckich; jeden z przodków jego był fundatorem klasztoru w 12 wieku w Bułgaryi na górze „Rylskich"; został on później jako św. Jan Rylski beatyfikowany. Majątek Pisarowce należy do rodziny Rylskich przeszło 500 lat. Śp. Zygmunt zmarł bezpotomnie. Dowodem wysokiego szacunku, przywiązania i wdzięczności, jaką żywili dla niego włościanie pisarowscy był ostatni imponujący pochód pogrzebowy. Składał się on z różnych warstw bo z wysokich dygnitarzy, licznej szlachty, niezliczonej masy ludu i izraelitów miasta Sanoka. Nie było w Pisarowcach ani jednej istoty, żeby nad zimną mogiłą łzy nie uroniła. Z bolem w sercu otoczyliśmy wszyscy trumnę kochanego Zygmunta aby Mu na nią w zamian za liczne przysługi rzucić grudkę ojczystej ziemi.

Gościnność w tym zakątku sanockiej ziemi była tradycyjną, słowo „przyjaźń" często w świecie zdawkowe i banalne miało w tym domu wyjątkowo trwałą wartość, nie zmieniało się — wobec nieszczęścia — owszem pobudzało do opieki i ofiary. Śp. Zygmunt nie jednego sobie odmawiał, aby tylko drugim mógł hojną ręką nieść pomoc.

Żegnaj nam kochany przyjacielu, dobroczyńco ludu i familii nawet dalekiej a pamięć o Tobie w sercach naszych nigdy nie zaginie, boś drogie po sobie pozostawił wspomnienie. *A. W.*

SPORT.

Angielskie Derby odbyło się dnia 25 maja i przyniosło wielką niespodziankę, gdyż wbrew przewidywaniom, a co za tem idzie, zakładom, „faworyt" został pobity, a wygrał koń, przeciw któremu zakładano się 100 na 1.

Nagroda wynosiła 6000 funtów szterlingów, biegało koni 18; wygrał p. J. W. Larnacha ogier kasztanowaty „Jeddach" po Janissare od Pilgrimage. Pomiędzy współzawodnikami biegał też jeden koń amerykański, będący własnością p. Lorillard, którego koń „Iroquois" jak wiadomo wygrał w Anglii Derby i St. Leger w r. 1881.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 2 czerwca.

(Z.). Bank angielski zniżył dziś stopę procentową z $3^1/_2$ na $3^0/_0$. Zarządzenie to zdziwiło poniekąd sfery finansowe, gdyż w ubiegłym tygodniu zapasy kruszcowe banku angielskiego nie zwiększyły się wcale, ale przeciwnie zmalały o drobnostkę, dlatego też w tym tygodniu nie spodziewano się jeszcze zniżenia eskontu. Widocznie dla dyrekcyi banku decydującym był ten wzgląd, że za wielki jest odstęp między urzędową stopą procentową banku a stopą w eskoncie prywatnym, która spadła na $1^3/_4$% i że gdyby utrzymano nadal tę różnicę, ucierpiałaby na tem kierująca rola banku na targu pieniężnym. Dlatego też zniżył eskont. Bank niemiecki nie poszedł jednak za przykładem angielskiego, jakkolwiek zapasy jego zwiększyły się w ostatnim tygodniu o 20 milionów marek. Bądź co bądź zniżenie eskontu w Londynie powinno było oddziałać dodatnio także i na nasz targ. Oddziałało ono też istotnie, ale tylko o tyle, że zapobiegło znaczniejszej zniżce, stanowczego jednak zwrotu nie mogło wywołać. Spekulanci nasi wciąż zaniepokojeni są fatalną sytuacyą wewnętrzną w Austryi i jakkolwiek kilka razy próbowali dziś pozbyć się pesymizmu i rozpocząć jakąś akcyę, wnet stawali w połowie drogi. To też kilka razy była lekka repryza, atoli utrzymać się nie mogła. Nawet dalszy spadek cen zboża nie mógł nic w tem zmienić. Z walorów bankowych nieznaczną zwyżkę uzyskały tylko anglosy, z kolejowych akcye kolei busztiehradzkiej. Kurs rent był nieruchomy. — Z Paryża donoszą, że rząd hiszpański zamierza zaciągnąć wewnętrzną pożyczkę do wysokości miliarda pesetów. Sfery finansowe wątpią jednak bardzo, czy ludność Hiszpanii zdobędzie się na tak wielką sumę.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 358 30, węgierskie 400 25, Anglobanki 158·—, Uniony 296·—, Bankvereiny 268 50, Länderbanki 228 25, Ludwiki 212·—, Czerniowieckie 294·—, Elbethale 262 50, Renta papierowa 101·80, srebrna 101·75, austryacka złota 121 30, austr. renta wal. kor. 101·25, węgierska złota 121 15, węgierska renta wal. kor. 99.15, dukat 5·65, 20 frankówka 9·53½, marki 11·77·—, ruble 1·27¾.

Ceny zboża. Wiedeń 2 czerwca. Pszenica na maj-czerwiec 12 23—12·25, na jesień 9 66—9·74; żyto na jesień 7·43—7 45; owies na maj-czerwiec 7·35—7·40, na jesień 5 90—5 93; kukurudza na lipiec-sierpień 5 36—5 43,; rzepak na sierpień-wrzesień 12 95—13·05.

Wiedeń 3 czerwca. Pszenica na czerwiec 12·65—12·75, na jesień 9 77—9 97; żyto na jesień 7·58—7·65; owies na maj-czerwiec 7·50—7 60, na jesień 6·—6 02; kurudza na lipiec-sierpień 5·55—5·57; rzepak na sierpień-wrzesień 12 95—13.—. Spirytus 21·10—21 30.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów 4 czerwca 1898.

Wskutek braku popytu ceny pszenicy znowu się obniżyły, podczas gdy żyto utrzymuje się w cenie. W kukurudzy od dni kilku objawia się żywsze zainteresowanie, ceny wykazują też zwyżkę 15 do 20 ct. W spirytusie usposobienie niezmiennie, ceny więcej nominalne.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 11·50 do 12·00, żyto gotowe 8·75 do 9·—, owies gotowy 8·40 do 8 90, jęczmień pastewny 7·50 do 7·80, jęczmień browarniany 8 50 do 9·—, rzepak —·— do —·00, lnianka 0.— do 0·—, groch pastewny 7·00 do 7·25, groch do gotowania 8.— do 9·—, wyka 7·00 do 7·25, bobik 7·50 do 7·75, hreczka 9.75 do 10 50, kukurudza nowa 0 00 do 0·00, kukurudza stara 5·70 do 5·90, chmiel nowy za 56 kl. 60·— do 65·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·75 do 18 25, spirytus na termina 16.— do 16 50.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 28 maja do 3 czerwca 1898 — bez opłaty akcyzowej: Pszenica 11·60 do 11·90, żyto 8.50 do 8.80, jęczmień browarny 8·35 do 8·60, jęczmień pastewny 7 40—7·75, owies 8·25—8·60, hreczka 9·15 do 9.90, kukurudza zeszłoroczna 5 65 do 5 85, kukurudza nowa 0.00 do 0·00, proso 0·— do 0·—, groch do gotowania 8·50 do 9·10, groch pastewny 7·— do 7 40, soczewica —·0 do —.00, fasola 0·00 0·00, bobik 7·10 do 7·60, wyka 6·50 do 6 90, koniczyna czerwona 35·00 do 40·—, koniczyna biała 31·00 do 40·00, koniczyna szwedzka 60·00 do 70 00 tymotka —·00 do 00·00, anyż rosyjski 20·— do 22·—, anyż płaski 20 — do 25·—, kminek —·— rzepak zimowy 11.50 do 11·75, rzepak nowy —·— —·— lnianka do 00·00, nasienie lniane 0·0 do 0·00, nasienie konopne 0 00—0.—, chmiel 00·—do 00·—, nafta zwykła 14·00 do 15 00, nafta salonowa 17.00 do 18·00, wosk ziemny —·— —·—, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontygentowany bez opłaty podatku 20.05 do 20·40.

§ **Z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 3 czerwca.

Targi zbożowe owładnęła tendencya zniżkowa, tak, że ceny obniżają się codziennie, lecz dalsze ustalenie ich zależeć będzie od pogody i dlatego dalsze fluktuacye nie są jeszcze wykluczone. Chwilowo przewidywane wyczerpanie zapasów wcale się czuć nie daje, gdyż na targach węgierskich, tak samo jak tutaj, zaofiarowanie pszenicy jest znaczne, gdy tymczasem odbyt dla braku odbiorców jest utrudniony i sprzedający zmuszeni są do obniżania swoich żądań. W tych warunkach ceny pszenicy ponownie dość znacznie się obniżyły; żyta mianowicie krajowego rzeczywiście mało się pojawia, dlatego stosunkowo lepiej trzyma się w cenie. W jęczmieniu prawie żadnych nie ma obrotów. Owies niezmiennie.

Płacono: pszenicę białą 11.00—12·00, czerwoną 11.50—12·25, żółtą 11·50—12.15; żyto 9·50—10·00, jęczmień browarny 0.00—0·00, na paszę 7·50—8·10, owies 8·00—8·85; rzepak —·— do —·—, konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.— zł. kukurudza 0.00—0.00. Wszystko za 100 kilogram.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy Przeglądu.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Nowy Jork 4 czerwca. Ministeryum wojny zakupiło dotychczas 30 prywatnych parowców, które przewieźć mają wojska na Kubę. Ogółem zgłosiło się dotychczas pod broń 124.000 ochotników.

Komendant krążownika pancernego „Wezuwiusz" otrzymał podobno rozkaz postarać się koniecznie o usunięcie min podwodnych, zamykających wejście do zatoki Sant Jago de Cuba i dopiero wtedy, gdy mu się to powiedzie, spróbuje flota amerykańska wedrzeć się do tej zatoki. Natomiast niektóre pisma donoszą, że flota amerykańska nie będzie się już kusiła o sforsowanie wejścia do zatoki Sant Jago, lecz czuwać będzie tylko nad tem, aby żaden hiszpański okręt z niej się nie wymknął. Zdaniem sfer wojskowych w Waszyngtonie, będzie można głodem zmusić Cerverę do poddania się, lub wypłynięcia na pełne morze i stoczenia bitwy, gdyż zaopatrzenie 60-tysięcznego miasta Sant Jago drogą lądową w żywność jest bardzo utrudnione z powodu niedostępnych gór otaczających je.

Komendant Schley doniósł departamentowi marynarki w Waszyngtonie, że tylko dla tego bombardował fortyfikacye w Sant Jago, aby wybadać ich siłę i że mu się to zupełnie powiodło.

Nowy Jork 4 czerwca. Nadeszły tu depesze z Port au Prince i z Cap Haitien, donoszące, że amerykańska flota rozpoczęła wczoraj o 3 po południu gwałtowny ogień na fortyfikacye Sant Jago de Cuba. Ogień trwał przez półtorej godziny. Jeden z amerykańskich krążowników usiłował przemocą wedrzeć się do zatoki, zastąpiły mu jednak drogę torpedowce hiszpańskie. Jedna torpeda eksplodowała tuż pod ścianą krążownika. Eksplozya rozerwała okręt amerykański na dwie części, z których jedna, mniejsza, zatonęła. — W Sant Jago panuje wielki entuzyazm.

Madryt 4 czerwca. Pogłoski o rokowaniach zmierzających do rychłego zawarcia pokoju nie sprawdzają się, jakkolwiek rząd hiszpański oświadcza, że zgodziłby się na honorowy pokój na podstawie status quo ante bellum.

Gibraltar 4 czerwca. Eskadra hiszpańska wypłynęła wczoraj z Kadyxu niewiadomo dokąd.

Frankfurt 4 czerwca. Do *Frankfurter Zeitung* donoszą z Nowego Jorku, że w San Domingo wybuchła rewolucya i że sytuacya w tej republice jest bardzo groźna.

Londyn 4 czerwca. Do *Timesa* donoszą, że rząd amerykański przygotowuje wysyłkę 15-tysięcznego korpusu pod wodzą jenerała Lee na wyspę Portorico.

Madryt 4 czerwca. Dziś rano rozeszła się po mieście pogłoska, że Hiszpanie odnieśli pod Sant Jago nowe wielkie zwycięstwo, że jeden amerykański krążownik został zniszczony, a dwa pancerniki mocno uszkodzone. Bliższych szczegółów brak.

Paryż 4 czerwca. W tutejszych sferach dyplomatycznych opowiadają, że gorączkowe uzbrojenia fortyfikacyi angielskich w Gibraltarze nie są skierowane przeciw Hiszpanii lecz przeciw Francyi. Rząd londyński bowiem podejrzywa, a ma podobno ku temu ważne podstawy, że Francya prowadzi w cichości a bardzo zręcznie doniosłą akcyę, zmierzającą do tego, aby obniżyć znaczenie Gibraltaru jako klucza zamykającego wejście do morza Śródziemnego, a nadto przygotowuje grunt do rozszerzenia swych posiadłości i swego wpływu w północno-zachodniej Afryce. Aby przeciwstawić angielskiemu Gibraltarowi równie potężną fortecę dominującą nad wejściem do morza Śródziemnego, stara się Francya usilnie o nabycie od Hiszpanii skalistej i niedostępnej Ceuty, a nadto wzmacnia fortyfikacye Tangeru. Liczy podobno Francya także na to, że w obec opłakanych stosunków, panujących obecnie w Maroku, gdzie rządzi młody chłopczyna lekceważony przez naczelników plemion, potrafi siłą zbrojną lub pieniędzmi zagarnąć pod swój wpływ część tego państwa i stworzyć w ten sposób połączenie między Algierem a Senegambią, a w dalszym ciągu kiedyś także z Sudanem. Anglia więc ma się na baczności i z gorączkowym pospiechem rozszerza port w Gibraltarze i zakłada tam nowe potężne bastyony.

Konstantynopol 4 czerwca. Dziś przepłynął przez Bosfor parowiec angielski „Pride", wynajęty przez Rosyę dla przewiezienia szyn, materyałów wojennych i prowiantu do Port Artur.

Rząd grecki usprawiedliwił się, iż ostatnie zajścia przy ewakuacyi Tessalii wywołane zostały nieporozumieniami i zapewnił, że Grecya chce we wszystkiem zastosować się do żądań delegatów mocarstw europejskich.

Gdańsk 4 czerwca. Cesarz Wilhelm przybył tu z Malborga, gdzie zwiedził roboty około odnowienia dawnego zamku krzyżackiego. Z Gdańska uda się cesarz na pokładzie jachtu „Hohenzollern" do Szczecina, zwiedzi tamtejsze warsztaty okrętowe „Wulkan", a w poniedziałek wróci do Berlina.

Belgrad 4 czerwca. Z Bułgaryi donoszą, że między ludnością tamtejszą szerzy się agitacya wroga Serbii. Irytacyę w tutejszych sferach rządowych wywołuje to, że tegoroczne manewry kawaleryi bułgarskiej odbywać się mają wzdłuż granicy serbskiej. Upatrują w tem chęć dokuczenia Serbii.

Petersburg 4 czerwca. Konsternacyę pewną wywołała tu rezolucya uchwalona na zjeździe szlachty rosyjskiej w Orle. Ton tej rezolucyi bowiem jest butny, jakiego nie znano dotychczas w Rosyi. Szlachta orelska skarży się w niej, że rząd proteguje tylko przemysł, a zaniedbuje rolnictwo, i wyraża życzenie, ażeby odtąd opiekowano się rolnictwem i rozszerzono kredyt rolniczy we wszystkich jego formach.

Paryż 4 czerwca. *Figaro* donosi, że kanclerz niemiecki ks. Hohenlohe zamierza podać się do dymisyi, gdyż czuje się zmęczonym i ma coraz bardziej tępy słuch.

Konstantynopol 4 czerwca. Doniesieniom, jakoby ostatnie odwiedziny księcia bułgarskiego Ferdynanda na dworze sułtańskim miały doniosłe znaczenie polityczne, zaprzeczają w tureckich sferach urzędowych, a także w Rosyi nie wierzą im. Że odwiedziny te nie miały znaczenia politycznego, okazuje się stąd, iż na wszystkich audyencyach u sułtana towarzyszyła ks. Ferdynandowi jego żona.

Londyn 4 czerwca. Z Bombaju donoszą, że straszny pożar zniszczył w ciągu jednej doby miasto Peszawur. Cztery tysiące domów mieszkalnych stało się pastwą płomieni, a szkoda wynosić ma przeszło 40 milionów rupii.

Londyn 4 czerwca. Zwolennicy sojuszu angielsko-amerykańskiego urządzili wczoraj bankiet, na którym biskup anglikański Rippon wzniósł toast na cześć Amerykanów.

Nowy York 4 czerwca. Uwięziono tu poddanego austryackiego niejakiego Adolfa Schnürmachera, który stał na czele bandy fałszerzy pieniędzy. Banda ta podrabiała na wielką skalę rozmaite gatunki pieniędzy papierowych, między nimi austryackie dziesięcioguldenowe noty.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wielmożnemu Panu dr. Tadeuszowi Fechterowi składam serdeczne podziękowanie za przeprowadzenie operacyi i troskliwą opiekę w chorobie.

Paulina Opałek.

Lwów 4 czerwca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210.50 do 213.50. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 292 00 do 296.00. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 390.— do 400.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 257.— do 261·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem. 110.50 do 111.20, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100 40 do 101.10, 4 proc. los. w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 101.00 do 101.70, Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97 60 do 98.30, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97 80 do 98·50, 4 proc. los w 56 lat 96.60 do 97.30.

Obligi za 100 zł. Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 98·40—99.10, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·75 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.50 do 000·— Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.50 do —.—, Pożyczki kraj. 6 proc. 102 00 do.—.—. 4 proc. z 1893 r. 98.00 do 98.70, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 96.30 do 97.00.

Monety. Dukat cesarski 5.61 do 5.71. Napoleondor 9.49 do 9.59. Półimperyał 9.43 do 9.53. Rubel rosyjski papierowy 127·50 do 128·50. 100 marek niemieckich 58.60 do 59.—.

Wiedeń 4 czerwca. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 358.37, węgierskie akcye kredytowe 399.50, anglobanku 158 50, bankvereiny 268 00, unionbanku 295 00, laenderbanku 228 00, staatsbahny 361.00, lombardy 76.50 elbethale 262 50, akcye tytoniowe 128 50, rima 253.50 alpiny 163·75, renta majowa 101.90, renta koronowa węgierska 99.15, losy tureckie 60.70, marki 59 90, ruble 127.50.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki Spółka hotel Zorza. Zarządca W. Hodak.